

Duńczycy z Polakami przeciw związkom zawodowym

[podpis] ALEKSANDRA KRZYŻANIAK-GUMOWSKA, MEC. TOMASZ MAJOR, NOT. ALK, ALK

EUROPRACA nr 28 dodatek do EUROPRACA nr 167, wydanie z dnia 20/07/2005, str. 1

Silne duńskie związki zawodowe, które blokują polskie firmy na budowach w Danii, czują się bezkarnie nawet wtedy, kiedy łamią prawo. Za dyskryminowanymi Polakami wstawiły się tamtejsze media

Dwa tygodnie temu opisywaliśmy sytuację polskiej firmy JGS legalnie działającej na terenie Danii. Jej pracownicy przez trzy tygodnie maja nie byli wpuszczani do domu, który remontowali, bo wejście blokowało kilkunastu członków duńskich związków zawodowych z flagami. Domagali się podpisania przez polską firmę umowy zbiorowej. Polska firma nie chciała zgodzić się na takie warunki i musiała zrezygnować z remontu. Triumfujące związki od razu przystąpiły do kolejnej blokady Polaków - w miejscowości Gudme.

Duńskie przedsiębiorstwo, które zamówiło remont w firmie JGS, namawia Polaków do powrotu do pracy, ale ci wciąż się wahają. - Mamy sygnały, że wokół budynku ciągle kręci się ktoś ze związków i jak tylko wrócimy, blokada rozpocznie się na nowo. Sytuacja jest bardzo zaogniona, a my, choć wiemy, że mamy rację, nie możemy sobie pozwolić na kolejne straty - mówi Stefan Ziółkowski z JGS. A Georg Rothstein, jego wspólnik, dodaje: - Straciliśmy, bo zapłaciliśmy pracownikom, a sami nie dostaliśmy pieniędzy. Straciła duńska firma, która nas zatrudniła, bo jej z kolei nie zapłacił inwestor. Pieniądze dostaniemy, jak zakończymy remont.

Związki łamią prawo

W duńskim urzędzie podatkowym jest zarejestrowanych sto polskich firm pracujących na terenie Danii. Ostatnio tamtejsze gazety rozpisują się o problemie kolejnej polskiej firmy - Premeksu - której zleceniodawca dał ultimatum: tydzień na załatwienie formalności ze związkami. Do ambasady RP w Kopenhadze regularnie docierają wieści o blokadach. - Związki mają prawo manifestować z transparentami i namawiać do podpisania umowy zbiorowej. To kwestia wytrzymałości polskich pracowników, jak długo będą w stanie znosić krzyki. Ale niewpuszczanie ludzi lub blokowanie dostaw materiałów na teren budowy jest niezgodne z prawem. W takich przypadkach należy wzywać policję - radzi Andrzej Żywień z wydziału ekonomiczno-handlowego ambasady. Jego zdaniem deklaracje związków o dbałości o jakość życia polskich pracowników to tylko przykrywką. - Związki chcą wyeliminować Polaków z rynku. Ale np. na Bornholmie związki nie reagują, bo tam nie ma rąk do pracy.

Pracownicy JGS próbowali wzywać policję. Raz udało im się rozpedzić związkowców, ale potem policja tłumaczyła, że to nie ich sprawa. Żywień zachęca, żeby o takich przypadkach powiadamiać ambasadę.

Media murem za Polakami

Polskie firmy w Danii od niedawna mają jednak silnego sprzymierzeńca - media. Jeszcze w maju redaktor naczelny dziennika "Erhvervsbladet" napisał w komentarzu, że Duńczycy są zainteresowani zatrudnianiem Polaków, bo są tańsi, szybsi, a jakość ich usług - lepsza. Za nim poszły inne media, które cytowały szefową Duńskiej Rady ds. Konsumentów Kirsten Nielsen: - Możliwość korzystania z tańszych firm zagranicznych jest korzystna dla duńskich konsumentów.

W dzienniku "Politiken" triumfował przedsiębiorca ze Szczecina. - Nie podpisaliśmy jeszcze nowych kontraktów, ale akcja związkowa na wyspie Falster okazała się dla nas dobrą reklamą. Wygląda na to, że dzięki niej zdobędziemy wielu nowych klientów - mówił Krzysztof Zyc z firmy Nova-Bau.

Po tych artykułach w ciągu kilku tygodni polska ambasada dostała ponad 300 zgłoszeń od duńskich przedsiębiorców, którzy chcieliby zatrudnić polskie firmy. Ambasada doradza też Polakom, jak skutecznie wejść na duński rynek. Ziółkowski i Rothstein z JGS zwrócili się o pomoc do ambasady. Związki do sądu podał właściciel remontowanego domu, a duńska firma, która ich zatrudniła, wystąpiła do związków o odszkodowanie za straty spowodowane przerwaniem prac.

ALEKSANDRA KRZYŻANIAK-GUMOWSKA

DLA GAZETY

MEC. TOMASZ MAJOR

z warszawskiej kancelarii prawnej Haarmann Hemmelrath

Polskie firmy są oskarżane o wykorzystywanie pracowników, bo płacą im mniej, niż zarabiają Duńczycy, oraz o dumping socjalny. Naszą przewagą jest tania siła robocza, co nie oznacza, że pracodawcy wykorzystują swoich pracowników. Tu nie mamy do czynienia z dumpingiem, bo polscy robotnicy zarabiają tam wielokrotność tego, co dostaliby w kraju. Do tego pracodawca zapewnia im przejazd, wyżywienie i zakwaterowanie. Tych dodatkowych kosztów związki nie biorą pod uwagę.

NOT. ALK

Wynegocjować możliwą do podpisania umowę zbiorową. Za akceptowalną umowę polska ambasada uważa taką, która wymaga od firmy płacenia pracownikowi minimum 140 koron za godzinę w tym roku, 150 w następnym i 160 za dwa lata, bo duńscy specjaliści biorą dwa razy tyle. To może być najtańszy środek uzyskania świętego spokoju dla małych firm.

Wynająć zespół prawników i procesować się ze związkami. To metoda kosztowna.

Rozpocząć kampanię medialną.

Uniezależnić się od duńskich dostaw, materiały sprowadzać z Polski. Problemem dla duńskiego inwestora ciągle pozostają prace związane z elektryką i hydrauliką, które mogą wykonywać tylko duńskie firmy. Ambasada radzi, żeby inwestor zatrudniał firmy niezrzeszone w związkach.

ALK

Na podstawie informacji uzyskanych od ambasady RP w Kopenhadze i mec. Tomasza Majora z warszawskiej kancelarii prawnej Haarmann Hemmelrath

ALEKSANDRA KRZYŻANIAK-GUMOWSKA, MEC. TOMASZ MAJOR, NOT. ALK, ALK

RP-TPE

Tekst pochodzi z Internetowego Archiwum Gazety Wyborczej. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie w jakiegokolwiek formie bez odrębnej zgody Wydawcy zabronione.

© Archiwum GW 1998,2002,2004

